

Momenty etyczne ludzkich doświadczeń

Rec. Kazimierz Marek Wolsza, *Rozjaśniać egzystencję. Eseje z filozofii człowieka*, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2016, ss. 280.

Filozoficzna refleksja nad człowiekiem może przebiegać w dwojaki sposób: można ją prowadzić na wysokim poziomie abstrakcji bądź też odnosić się w niej do tego, co człowiek przeżywa oraz do tego, jaki jest. Pierwszy sposób jest charakterystyczny dla dużej części refleksji filozoficznej, którą można uznać za metafizyczną. Przeważają w niej trudne i zawile wywody, które podlegają licznym i wielorakim interpretacjom. Co innego, gdy namysł nad człowiekiem rozpoczyna się od doświadczenia, czyli konkretnego, od tego, co dane. Doświadczenia rozumianego szeroko, nie tak, jak to ma miejsce w naukach posługujących się mierzalnymi metodami badawczymi, psychologii czy socjologii. Obszar ludzkich doświadczeń pokrywa się z obszarem wolności, odróżniając się w ten sposób od przyrody. Odpowiadającą wolności dziedzinę myślową Immanuel Kant określał mianem filozofii moralności. Nie bez powodu. Wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z ludzkimi działaniami, pojawiają się miejsca etyczne, w których ujawniają się ich skutki.

Tego typu miejsca stanowią niejako punkty węzłowe refleksji nad człowiekiem podjętej przez Kazimierza Marka Wolszę w pracy *Rozjaśniać egzystencję*, noszącej podtytuł: *Eseje z filozofii człowieka*. Nie jest to jednak zbiór rozpraw etycznych. Jak deklaruje Autor w przedmowie, jego zamiarem nie jest budowanie całościowych teorii ludzkiego postępowania moralnego. Chodzi mu powiązanie tego typu rozważań z szerszą perspektywą filozoficzną, bo bez niej, jak słusznie zauważa, „będą one traciły swą moc i siłę przekonywania” (s. 8).

Ludzie często ulegają złudzeniu, że skoro ich działania nie stoją w sprzeczności z jakąś obowiązującą normą (zwyczajową czy zapisaną w kodeksach), to są wolne od klasyfikacji moralnej. Sądzą, że jeśli nie łamią zasad moralnych, to niczego nie można im zarzucić. Jak się wydaje, przyczyną minimalistycznego podejścia do kwestii etycznych jest brak szerszego spojrzenia na moralność i traktowanie jej jako „przedmiotu” rozważań etyków. Dlatego tym cenniejsze jest przypominanie człowiekowi o niemożliwości ucieczki od odpowiedzialności i ciągłego zmagania się z dylematami moralnymi.

Kazimierz Marek Wolsza nie podaje gotowych rozwiązań, nie formułuje jednoznacznych recept postępowania. Jego zamiarem jest rozjaśnianie naszych doświadczeń, a to znaczy, że stara się on je nieco oświetlić, ukazać te elementy, które często umykają naszej uwadze. Metoda rozjaśniania egzystencji ma szereg zalet. Po pierwsze, stosujący ją nie aspiruje do podawania gotowych rozstrzygnięć, formułowania kategorycznych wniosków, głoszenia „uniwersalnych” prawd. Po drugie, nie poprzestaje na ukazaniu jednej wykładni, a dąży do tego, by rzecz przedstawić z różnych punktów widzenia. Przykładem efektywnego zastosowania tej metody jest analiza fenomenu odpowiedzialności. Kazimierz Marek Wolsza nie tylko powołuje się na wielu autorów, ale nie boi się także sięgnąć po aparaturę logiczną, by tylko jak najprecyzyjniej ustalić cechy odpowiedzialności (odpowiedzialnego człowieka i odpowiedzialnego działania). „Jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że możemy sięgać i do dorobku dawnych mistrzów etyki, i po współczesne narzędzia logiczne” (s. 60).

Człowiek jest dla Autora bytem o aksjologicznej strukturze, czyli, inaczej mówiąc, jest istotą zdolną odczytywać wartości. I to właśnie one wyznaczają momenty etyczne naszych doświadczeń. Coraz częściej zapomina się o tym, że w naszym działaniu kierujemy się wartościami i to o nie się spieramy. Nie mogąc zaakceptować jakiegoś stanu rzeczy, nie godząc się na coś, zawsze powinniśmy ustalić, o jaką wartość chodzi. Wówczas okaże się, że nie jesteśmy zdolni do kompromisu, bo on oznaczałaby dla nas rezygnację z siebie. Spieramy się o słowa, oceny, poglądy, a nie ustalamy fundamentów, na których stoimy. Często zamiast wartości bronimy norm, które stoją na ich straży. Zapominamy przy tym, że normy są czymś wtórnym w stosunku do wartości. Rzadziej zdarza się nam akceptować wartości i być wiernym normom, dlatego że dzięki nim wartości te są chronione. Pierwsza postawa – legalizm – prowadzi do faktycznego zamknięcia się na drugiego człowieka i Boga. Druga jest postawą miłości, która jest źródłem działań niepotrzebujących uzasadnienia, bo uzasadnia się sama. Dlatego też kierując się miłością, człowiek nie szuka w przepisach, czy zrobił dobrze, a przede wszystkim nie zasłania się nimi, gdy nie chce czegoś zrobić.

Miłość i nienawiść nie są, jak pokazywał Max Scheler, uczuciami, lecz podstawowymi aktami ludzkiej świadomości, pra-aktami. Zwracamy się do świata lub rzeczy akceptująco (z miłością) bądź negująco (z nienawiścią). Brak miłości jest jak życie na pustyni, gdzie się marnieje z powodu braku życiodajnej wody. Gdy brak nam miłości, nie ma w nas także radości, tak ważnej dla duszy, jak ważna jest woda dla ciała. Wielu ludzi cierpi dziś z powodu odcięcia od źródła radości, jakim jest Bóg (miłość, dobro). Przyczyną chorób duszy, jak pisze Kazimierz Marek Wolsza, odwołując się do Platona, jest „zakłócenie podstawowego porządku bytowego (*arete*) i dobra” (s. 95). Porządek i ład, który jest dany obiektywnie (stworzony), a nie wykreowany przez człowieka, jak się to współcześnie błędnie rozumie. Dlatego mówienie o chorobach duszy w takim platońskim sensie musi być wzmocnione – i Autor omawianego zbioru esejów to robi – o współczesne interpretacje owego ładu i porządku, które są także dobrem, ale w sensie pełni i źródła wszelkiego bytu, czyli Boga. Choroby duszy, jak utrzymywał przewożony przez Kazimierza Marka Wolszę Benedykt XVI, oznaczają „błędne ukierunkowanie naszego bytu”, czyli odwrócenie się od Boga. Człowiek traci orientację i szuka nie tam, gdzie może coś znaleźć. Tkwi w tym swoisty paradoks. Człowiek, skupiając się na sobie i dążąc do samorealizacji, traci siebie, zapominając o sobie, odnajduje się. Na tym polega siła miłości – im więcej człowiek daje z siebie innym, tym więcej otrzymuje.

Warunkiem uzdrowienia duszy jest zatem wyjście naprzeciw miłości, otwarcie się na nią. Człowiek jest istotą relacyjną i nie może się rozwijać, tkwiąc w sobie jak w skorupie. Dopiero w relacji do innych ujawnia się to, kim faktycznie jest i na co go stać. Spełnienie jest możliwe we współdziałaniu, współżyciu, które dokonuje się w odniesieniu do wartości. Wokół nich budują się wspólnoty, te duże, jak państwo czy naród, i te małe, jak rodzina. Ona także jest, jak podkreśla Kazimierz Marek Wolsza, środowiskiem aksjologicznym – „miejscem tworzenia, gromadzenia, przetwarzania i przekazywania wielorakich wartości” (s. 155). W rodzinach często brakuje świadomości znaczenia, jakie mają wspólne wartości. Ludzie tworzą rodzinę niejako formalnie – mieszkają pod jednym dachem, spełniają swoje role, ale nie tworzą wspólnoty. Często rodzice w ogóle nie wiedzą, kim są ich dzieci, a dzieci nie znają swoich rodziców. W życiu rodzinnym brakuje duchowego wymiaru, rozwijanego wokół wspólnych wartości.

Relacje, w jakie wchodzi człowiek w ciąg swojego życia, są bardzo zróżnicowane. W każdym ich typie może dojść do porozumienia bądź nieporozumienia. Rozmowa może być dialogiem, wymianą myśli lub kurtuazyjną konwersacją uzasadnianą względami towarzyskimi. Rozmowa, w której dochodzi do wymiany myśli, może być zakłócona zarówno przez wadliwość wypowiedzi, jak i przez dezinformację i kłamstwo. W tym obszarze mamy wiele momentów etycznych. Ktoś chce nas celowo wprowadzić w błąd, ktoś chce nas oszukać, a przecież otwieramy się na słowa, które do nas kieruje i przyjmujemy je w dobrej wierze. Dla wszystkich, którzy tak postępują, zaufanie nie jest wartością, bo ważą je sobie lekce. Podobnie jest ze spotkaniem. Może się ono odbywać w aksjologicznym dysonansie, jak i odwrotnie,

w aksjologicznym konsonansie. W pierwszym typie dochodzi do ujawnienia konfliktu wartości wyznawanych przez uczestników spotkania. Jeden z nich ceni wartość, której nie ma w systemie wartości drugiego (s. 182). Efekty takiej konfrontacji znane są z naszego życia publicznego, w którym zamiast porozumienia są wzajemne oskarżenia i lekceważenie.

W spotkaniach w aksjologicznym konsonansie dochodzi do wspólnoty wartości i przeżyć. W ten sposób spotykają się kochający się i szanujący się ludzie. Może to być rodzina czy grupa zjednoczona wspólnym celem. Osób współpracujących ze sobą i wspierających się wzajemnie. Tylko na takiej podstawie może powstawać nowa jakość i coś może zostać zbudowane. Być może spotkania w aksjologicznym dysonansie są rodzajem choroby, którą trzeba przeżyć, by zrozumieć, że prowadzą one donikąd. Kazimierz Marek Wolsza zwraca uwagę na to, że spotkanie w dysonansie aksjologicznym może się przekształcić w spotkanie rozumiejące.

Wynikiem spotkania może być umocnienie niektórych przekonań, nawet tych, które są w dysonansie, lub rekonstrukcja innych. Może też się zrodzić postawa rozumiejąca wobec partnera spotkania i jego świata wartości, nawet wtedy, gdy się tego świata w pełni nie akceptuje (s. 184).

Wydaje się, że częstym błędem jest oczekiwanie od ludzi, by czuli i myśleli jak my, i chęć zmiany tego, w co wierzą. Tymczasem prawdą jest, że ludzie mają prawo wierzyć i cenić to, co nie jest dla nas ważne i cenne, a nie wyklucza to możliwości porozumienia się z nimi. Akceptacja i szacunek są warunkiem możliwości spotkania, w którym zrodzi się zrozumienie. Nie każde wejście w relacje jest spotkaniem, podobnie jak nie każda wymiana słów jest rozmową. Aby mówić o spotkaniu, trzeba spojrzeć na jego efekty, na to, co się za jego sprawą dokonuje. Czy w jego wyniku stajemy się bardziej wyrozumiali i otwarci, czy też jeszcze bardziej nieprzejednani.

Jak wiele jest w naszych doświadczeniach miejsc etycznych, można się przekonać, gdy prowadzeni przez Kazimierza Marka Wolszę zdajemy sobie sprawę z ich istnienia. Poznać i zrozumieć oznacza też zacząć zmieniać świadomość, a to może doprowadzić do zmiany postawy. Dostrzec wartości to zacząć je cenić. Każdy, kto odczytuje wartości, nie pozwala ich tak łatwo lekceważyć i dyskredytować. Swoją postawą broni wartości i nie niszczy niefrasobliwie tych, których nie akceptuje.